Nr. 202. Kraków, dnia 4 Września — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Kuklińskiego w Hali Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za wrzesień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

***Kraków**, 3 września.*

Wczorajsze telegramy, podające według urzędowego rosyjskiego *Prawit. Wiest.* w dosłownem brzmieniu telegraficzną korespondencyę między Aleksandrem bułgarskim a Aleksandrem rosyjskim, wywołać muszą powszechnie niemałe wrażenie. Świadczą one o nieprzebłaganej niechęci cara przeciw księciu bułgarskiemu, skoro nawet taka uległość, jaką natchniona jest jego depesza, nie zdoła niechęci tej załagodzić. Ks. Aleksander poszedł w tej uległości do ostatecznych granic. Nie dość, że dla niedraźnienia Rosyi i jej cara puścił wolno tych, co go zdradziecko napadli i z pistoletem w ręku do opuszczenia stolicy i kraju zmusili — ale zaledwie stanął w Ruszczuku, zaledwie ujął znowu władzę, pierwszym jego krokiem był ów nad wszelki wyraz uległy telegram do cara. Dziękuje carowi za to, że konsul rosyjski spełnił swoją powinność, witając powracającego księcia, dziękuje, że car zamierza wysłać księcia Dołgorukiego dla zbadania stanu Bułgaryi, zapewnia, że gotów jest wszelką ponieść ofiarę, ażeby tylko odpowiedzieć „wielkodusznym intencyom" cara, oświadcza w końcu, że „ponieważ Rosya dała mu koronę" przeto w ręce władcy Rosyi gotów ją złożyć. A nawet jakoby się tłomaczył, dla czego powrócił i rządy objął napowrót: „zasada monarchiczna" zmusiła go do przywrócenia legalnego stanu rzeczy.

Zdawałoby się, że carowi rosyjskiemu wystarczyć to było powinno. Powołanie się na zasadę monarchiczną jest ze strony księcia bułgarskiego zupełnie uprawnione i szczere, wszak została ona w jego osobie pogwałconą i to nie przez jakiś wybuch narodowy, ale za pomocą spisku kilku przez Rosyę zakupionych awanturników. A uznanie wpływu rosyjskiego na sprawy bułgarskie nie mogło już znaleźć silniejszego wyrazu jak w tym telegramie, w którym poddanie się wpływowi temu posunięte jest aż do gotowości złożenia korony.

Odpowiedź cara napisana jest w tonie tak dumnym i lekceważącym, z jakim już dawno nie można się było spotkać w urzędowych aktach międzynarodowych. Car **n i e p o c h w a l a** powrotu księcia Aleksandra do kraju. Car nie chce nic o Bułgaryi słyszeć „póki książę tam pozostajesz". Będziesz wiedział — powiada — co masz uczynić — ja zrobię co mi się podoba, co mi nakazuje „uwielbiana pamięć ojca, interes Rosyi i pokój na wschodzie".

Uwielbiana pamięć ojca? Rzecz dziwna, że podpisując te wyrazy car nie przypomniał sobie, iż jego ojciec został przez spisek pozbawiony życia, tak jak książę Aleksander przez spisek został chwilowo wyrzucony z kraju; że w jednym i drugim „zasada monarchiczna", na którą się książę w swoim telegramie powołał, została złamaną; że zatem właśnie „uwielbiona pamięć ojca" nakazywałaby mu stanąć po stronie księcia. Pokój na wschodzie! Ależ kto ten pokój *zakłócił*? Ci tylko, co przemocą się wdarli do pałacu księcia, co mu pistolet do piersi przyłożyli, a nie dawali nawet tyle gwarancyi ładu i stałości stosunków, by potrafili dłużej jak przez trzy dni rząd swój utrzymać! **I n t e r e s R o s y i** — trzeci motyw w telegramie cara — jest jedynie szczery i prawdziwy. Tak jest! Dla interesu Rosyi wchodzi rząd carski na drogę rewolucyjną i czynem zaprzecza swojej własnej podstawie bytu, t. j. monarchicznej zasadzie, skoro przeciw księciu broni płatnych przez Rosyę spiskowców — dla interesu Rosyi przeczy swojej mniemanej **m i s y i s ł o w i a ń s k i e j**, siląc się na obalenie tego księcia, który od czasu traktatu berlińskiego jedynym był, co sprawę słowiańską na Bałkanach o ważny krok naprzód posunął, przez dokonanie unii bułgarskiej.

Telegram carski warto, żeby w setkach tysięcy exemplarzy rozszedł się pomiędzy wszystkimi tymi Słowianami, którzy jeszcze wierzą w bezinteresowność Rosyi, w jej rolę „oswobodzicielki", w jej słowiańskie posłannictwo. Przekonaliby się z niego, że ta bezinteresowność jest kłamstwem, to „oswobodzenie" tylko pokrywką zaborów, ta misya cała lichą farsą. Tak jak carat w Polsce spełnia swoją „misyę dziejową" jako **n i s z c z y c i e l**, tak ją będzie spełniał wszędzie, gdzie ramię jego sięgnie. Trzeba albo bezwarunkowo i ślepo poddać się woli carskiej, albo umieć stawić czoło jego nienawiści, zwracającej się przeciw każdemu, kto śmie woli tej się oprzeć. Z despotyzmem na wewnątrz idzie w parze równie despotyczne na zewnątrz postępowanie, naturalnie w obec słabszych tylko!

O polepszeniu doli suplentów.

(Ciąg dalszy).

Przejdźmy teraz do drugiego punktu. Pan minister przyrzekł i już rozporządził obsadzenie posad po inspektorach. Było ich sto, cyfra bardzo poważna, mogąca zatem niejednego w błąd wprowadzić co do doniosłości tego rozporządzenia, albowiem na Galicyę przypada z tego zaledwie 9, na które c. k. Rada Szkolna w czerwcu ogłosiła konkursa*). Lecz w tej małej na Galicyę liczbie jest 6 posad po profesorach seminaryów nauczycielskich, 2 po profesorach szkół realnych a 1 tylko po profesorze gimnazyalnym, z czego wynika, że właściwie dla suplentów szkół średnich tylko 3 miejsca w ten sposób się opróżniły. Pod tym względem znowu Galicya w najgorszem znajduje się położeniu, albowiem na Śląsku nauczyciele szkół średnich, t. j. gimn. i realni zajmują 66·6% wszystkich posad inspektorskich, w Morawach 47 prc., w wyższej Austryi i Salzburgu 37 prc., w Czechach 26 prc., w Krainie 25 prc., w Tyrolu 20 prc., w Pobrzeżu 18 prc., w Bukowinie 16·6 prc., w Dalmacyi 10 prc., w Galicyi zaś na 37 okręgów inspektorskich jest tylko 3 ze szkół średnich, co czyni 8·5 prc.; na równi prawie z Galicyą stoi Austrya niższa z 8·3 prc., podczas gdy Styrya i Karyntya żadnego inspektora z tej kategoryi szkół nie mają. Tak więc z dobrodziejstwa owego rozporządzenia pana ministra będą korzystać wszystkie inne kraje w proporcyi do wykazanych cyfr procentowych (z wyjątkiem Austryi, Styryi i Karyntyi, ale te mają bardzo mało suplentów, zresztą nie braliśmy tu w rachubę wakansów po profesorach seminaryów, którzy są inspektorami także i w tych dwóch krajach) tylko Galicya, mająca najwięcej suplentów, będzie miała 3 miejsca do rozdania. Przyczyną tego jest postępowanie c. k. Rady Szkolnej krajowej, która dotychczas konsekwentnie wystrzegała się się powoływać na urząd inspektorów nauczycieli szkół średnich, mimo iżby nie brakło zdolnych i chętnych kandydatów, przenosząc nad nich nauczycieli lub dyrektorów szkół ludowych i wydziałowych a wreszcie seminaryów nauczycielskich, skąd, jak już wspomnieliśmy jest obecnie 6 inspektorów.

*) Przy sposobności nie zaszkodzi zanotować, że *Gazeta lwowska*, urzędowy organ ogłosiła owe konkursa dopiero 2 lipca, gdy ostateczny termin do podania się skończył się 20 czerwca! Może *Gazeta lwowska* nie ma obowiązku takich rzeczy na czas ogłaszać? dobrzeby o tem wiedzieć, bo zwyczajnie interesowani szukają tam urzędowych ogłoszeń.

Wprawdzie może nam kto zarzucić, że suplenci szkół średnich mogą także kompetować o owe 6 posad w seminaryach nauczycielskich. Zapewne, mogą — i miejmy nadzieję, że tym razem nie będą daremnie kompetować, bo inaczej całe zarządzenie, skierowane do polepszenia bytu suplentów, chybiłoby celu, ale zwyczajnie ubiegają się o takie posady napróżno, a powodem do tego są różnice w żądanych kwalifikacyach. Ugrupowanie przedmiotów, potrzebnych do egzaminu, jest całkiem inne dla szkół średnich jak dla seminaryów, wreszcie dla tych ostatnich zakładów wystarcza według dotychczasowej praktyki egzamin wydziałowy a konkursa bywają zawsze rozpisywane według grup tego ostatniego, do którego można przystępować bez ukończenia studyów uniwersyteckich a nawet bez matury gimnazyalnej lub realnej, jeżeli kandydat ukończył seminaryum nauczycielskie. Pod względem sumy potrzebnej wiedzy i przygotowawczej pracy nie da się ten egzamin naturalnie ani porównać z gimnazyalnym lub realnym, ale pod względem ilości przedmiotów grupy jego są obszerniejsze od grup dla szkół średnich. Suplenci szkół średnich muszą się naturalnie kwalifikować przed swoimi komisyami egzaminacyjnemi i stósować do istniejących przepisów tak w wyborze przedmiotów jak i w przyswojeniu sobie żądanej ilości wiedzy; trzeba tam głębszej nauki, ale mniej przedmiotów. Objaśnimy to lepiej przykładem. Z pomiędzy 6 wspomnianych wakansów w seminaryach odnoszą się 4 do 1 grupy wydziałowej a konkursa wymagają od kandydatów kwalifikacyi z języka polskiego i niemieckiego o ile możności w połączeniu z historyą i geografią. Otóż suplenta szkół średnich, któryby z tych czterech przedmiotów posiadał kwalifikacyę w zakresie gimnazyów lub szkół realnych, w całej Galicyi nie ma, bo nie ma dla tych szkół takiej grupy egzaminacyjnej; w tych szkołach bowiem wystarcza sama historya z geografią, polski język z niemieckim przychodzi tylko w szkołach realnych, w gimnazyach zaś tworzy każdy z nich osobną grupę, ale w połączeniu z filologią klasyczną. Któryż więc z suplentów szkół średnich może się podać o taką posadę? filolog nie, bo mu brak języka polskiego lub niemieckiego a przy tem historyi i geografii, historyk także nie, bo naprzód brak mu polskiego i niemieckiego, a potem kwalifikacya z historyi według brzmienia konkursu jest tylko pożądaną a nie konieczną.

Pozostaje tylko ta ewentualność, że Rada szkolna, widząc niemożność znalezienia kandydata, któryby wszystkim warunkom odpowiadał, zadowolni się kwalifikacyą tylko z głównych przedmiotów, a wtedy znajdzie się odpowiedni między suplentami szkół realnych, ale może także oddać te posady takim, którzy pozdawali egzamin wydziałowy. W każdym razie, wszyscy suplenci średnich szkół, którzyby się o te posady podawali, mogą narazić się na zarzut, że nie mają odpowiedniej kwalifikacyi, żądać zaś od nich, aby teraz zdawali egzamin wydziałowy, byłoby dotkliwem dla nich upokorzeniem, bo to mogli dawno już uczynić, bez uniwersyteckich studyów, a więc bez zużycia tyle kapitału pracy, zdrowia a wreszcie i pieniędzy. Konkluzya tego wywodu jest zatem taka, że bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy te 6 posad przy seminaryach nauczycielskich dostaną się suplentom szkół średnich, gdyby zaś w najpomyślniejszym wypadku tak się stało, to i tak skutkiem owego, niezawodnie bardzo życzliwego rozporządzenia pana ministra zaledwie 9 na 86 suplentów w Galicyi otrzyma posady rzeczywistych nauczycieli. — Zebrawszy teraz wszystko, cośmy powiedzieli o skuteczności przedsięwziętych środków w celu polepszenia bytu suplentów, okaże się, że w Galicyi na 234 suplentów może otrzymać kwinkwenia 27, 9 zaś stałe posady; jeżeli zaś, jak słusznie spodziewać się należy, te wakanse dostaną się najstarszym, to pierwsza cyfra spadnie do 18. Tak wygląda polepszenie bytu suplentów w Galicyi; a dodać należy jeszcze i tę uwagę, że na miejsce suplentów gimnazyalnych lub realnych, zamianowanych do seminaryów, muszą być przyjęci nowi, a więc liczba ich ogólna może się tylko o trzy zmniejszyć, co wszystko wartość poczynionych zarządzeń w odniesieniu do Galicyi prawie do zera obniża. (D. n.)

Sprawy krajowe.

(Ulgi w ściąganiu zaległych podatków i należytości.)

Urzędowa *Gazeta Lwowska* pisze:

Na mocy upoważnienia ministerstwa skarbu z dnia 28 września 1883 r. przyznano rozporządzeniem krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 2 października 1883 roku mniejszym kontrybuentom podatku gruntowego i klasowo-domowego, których całoroczna bieżąca należytość podatkowa bez dodatków funduszowych, razem wziąwszy nie przenosi kwoty pięciu złr., pewne ulgi w postępowaniu egzekucyjnem, a mianowicie:

1) aby przeciw tymże kontrybuentom za bieżącą należytość podatkową przeprowadzono egzekucyę mobilarną tylko w 1 i 4 kwartale, ograniczając się w 2 i 3 kwartale tylko na egzekucyjnem upomnieniu;

2) aby kontrybuentom tego rodzaju za egzekucyjne upomnienie przypisywano w każdym kwartale tylko ryczałtową należytość egzekucyjną 10 centów względnie 5 cnt., jeżeli zaległość podatkową uiszczą w dniu upomnienia.

Wskutek tych ulg lud wiejski na przednowku i przed żniwami, wolny jest od egzekucyi, a nadto odnośnym kontrybuentom zniżono opłatę egzekucyjną kwartalnie o 60 centów a względnie o 65 centów.

Z tych ulg według rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu z dnia 5 grudnia 1885 r. mają korzystać wszyscy kontrybuenci bez różnicy rodzaju opłacanego podatku, jeżeli tylko ich całoroczna należytość wszystkich podatków stałych razem, bez wliczenia dodatków funduszowych, nie przewyższa kwoty 5 złr.

Niemniej przysłuża ulga ad 2) na mocy rozporządzenia krajowej dyrekcyi skarbu z 25 kwietnia 1884 roku wszystkim dłużnikom, których zaległość w należytościach stemplowych i prawnych również kwoty pięć złr. nie przewyższa.

Ulgi w postępowaniu egzekucyjnem rozszerzyła następnie dyrekcya krajowa skarbu rozporządzeniem z dnia 20 marca 1886 r jeszcze dalej, a mianowicie w tym kierunku, że zniżona należytość egzekucyjna ad 2) ma być pobierana od wszystkich kontrybuentów, których łączna bieżąca roczna należytość rządowa w podatkach stałych 20 złr. nie przenosi, że jednak u kontrybuentów tej kategoryi zalegających z poda-

Z zimowego sezonu.

NOWELLA.

11 (Dokończenie).

Cesia powitała go przyjaźnie, bo postanowiła serdecznem przyjęciem załagodzić wczorajsze nieporozumienie, ale Witold odpowiedział na jej uśmiech tylko milczącem skłonieniem głowy i obojętnem, prawie wyzywającem spojrzeniem.

Tego już jej było nadto. — „Kiedy tak, to i ja o niego wcale dbać nie będę!" — rzekła sobie w duchu. I rzeczywiście przez cały ciąg śniadania oddała się bawieniu innych gości, nie zwracając najmniejszej uwagi na niego.

Zależało jej na tem, aby się okazać wesołą, rozmawiała więc, śmiała się, żartowała z takiem ożywieniem, jakiego dawno już nikt u niej nie widział.

Witold patrzył i słuchał, gniewnie zaciskając usta, aż wreszcie korzystając ze swobodniejszej chwili zbliżył się i rzekł:

— Jak uważam, pani dziś o wiele jest weselszą, niż wczoraj u p. Róży.

— W istocie dziś bawię się wybornie, a wczoraj ból głowy mi przeszkadzał.

— Czy tylko ból głowy? Może dzisiejsze towarzystwo ma szczęście lepiej podobać się pani?

— O, to mi wszystko jedno! bawię się dobrze zawsze i wszędzie.

— Ma pani słuszność; wszakże bawić się, to jedyne zadanie życia kobiety. Mniejsza o to, jakimby ta zabawa kosztem okupioną była....

Cesia zdumiona tym nagłym obrotem rozmowy, chciała coś odpowiedzieć, ale w tej chwili zbliżyła się do niej Mińcia, żegnając ją i zapraszając do siebie na dzień następny.

— Przyjdź koniecznie, — rzekła, — pokosztować moich mazurków! Tak mi się doskonale udały! Nieprawdaż panie Józefie? — dodała, zwracając się z wdzięcznym uśmiechem do narzeczonego.

— A tak, prawda; ale przecież nie takie wyśmienite jak tu.

— Jaki pan niegrzeczny! panu przecież moje ciasta powinny najlepiej smakować! — rzekła Mińcia, robiąc zadąsaną minkę.

— A to dla czego? — zapytał zdziwiony p. Józef, — aha, już wiem! — dodał, miarkując o co chodzi, — ale ja się w takich razach w komplementa nie bawię, tylko szczerze objawiam swoje zdanie.

— Mińcia roześmiała się, nie znajdując na razie innej odpowiedzi, ale byłaby wolała usłyszeć jaki taki komplement od narzeczonego.

— Adieu duszko, a pamiętaj o jutrze! — dodała jeszcze, całując Cesię.

Tymczasem pani Tarska zatrzymała we drzwiach wychodzącego już także Witolda i mówiła mu coś półgłosem. On słuchał z miną trochę zdziwioną, a gdy skończyła, odparł skłaniając głowę:

— Z największą przyjemnością spełnię życzenie szanownej pani.

Za przykładem państwa Święcickich i Witolda, inni goście zaczęli także żegnać się i wkrótce salon państwa Tarskich opustoszał zupełnie.

— Ładnie dziś wyglądasz Cesiu, — rzekła p. Klotylda, zostawszy się sama z córką — i tak byłaś wesoła, ożywiona! Musiałaś się dobrze bawić moje życie?

— Tak mamo, — odparła Cesia, — bawiłam się dobrze, ale — łzy nie dały jej dokończyć. Rzuciła się matce na szyję, ukrywając na jej łonie zalaną niemi twarzyczkę.

— Cesiu! na miłość boską, co tobie?! Czego ty płaczesz, moje dziecko najdroższe?

— Nic, nic mamuńciu, to tak tylko!... dziecinna jestem....

* * *

Nazajutrz pan Tarski z Cesią poszli do pp. Święcickich, a p. Klotylda pozostała w domu pod pozorem bolu głowy. W istocie, spojrzawszy na nią, łatwo było uwierzyć, że jest niezdrową: twarz miała powypiekaną, oczy zaczerwienione od bezsenności, a w ruchach jej i słowach przebijał dziwny niepokój.

Pan Tarski, patrząc na żonę, ciągle dogadywał:

— Żebyś nie była tyle jadła wczoraj, byłabyś mogła dzisiaj iść razem z nami.... A prawda, że jeszcze przed Wielkanocą mówiłem, że ci to święcone zaszkodzi?... Cóż kiedy ty mnie nigdy słuchać nie chcesz!

Pozostawszy samą, p. Klotylda zaczęła wzdłuż i wszerz przebiegać swój sypialny pokój, spoglądając co chwila na zegar wiszący na ścianie, albo też wychylając się przez okno i niespokojnem wejrzeniem mierząc plac Maryacki, na którym o tej porze dnia powozy i przechodzący mijali się tłumnie.

W kwadrans może po odejściu pana Tarskiego i Cesi, stary Tomasz ukazał się we drzwiach sypialni i uroczystym głosem oznajmił wizytę p. Witolda Zbierskiego.

Na dźwięk tego nazwiska pani Klotylda drgnęła, przycisnęła obie ręce do czoła, jakby myśli zebrać chciała i pośpieszyła do salonu naprzeciw swego gościa, zamykając starannie drzwi za sobą.

Minęła godzina, a oni jeszcze siedzieli we dwoje, prowadząc półgłosem nader ożywioną rozmowę. O czem mówili, nikt nie słyszał, ale zapewne o czemś bardzo zajmującem, bo pani Klotylda nigdy w życiu jeszcze nie mówiła tak płynnie i z takim zapałem, a pod wpływem słów jej, twarz Witolda rozjaśniała się coraz bardziej. Gdy wreszcie po godzinie rozmowy powstał, całując jej rękę na pożegnanie, był taki rozpromieniony, jakby go nagle największe szczęście spotkało; a pani Klotylda miała łzy rozrzewnienia w oczach.

— Do widzenia zatem za parę godzin! — szepnęła mu z uśmiechem.

* * *

Około czwartej po południu, Cesia powróciła z ojcem do domu. P. Klotylda wybiegła naprzeciw nich aż do sieni, wołając!

— Zgadnij dziecko najdroższe, jaką mam dla ciebie nowinę!

— Cóż takiego, mamuńciu? — zapytała Cesia zaciekawiona.

— Pan Witold był tutaj i oświadczył się o ciebie.

— Oświadczył się? Mateczko!... czy to być może?... czy ty nie żartujesz?...

— Nie, moje życie, jak cię kocham tak prawda Wczoraj jeszcze prosiłam go do siebie na poufną pogadankę.... Otóż w tej pogadance oświadczył się o twoją rękę.

— Ależ mamuńciu! — zawołała Cesia przestraszona, — jeżeli to ty sama zaprosiłaś go, to może on nie miał zamiaru... Możeś mu powiedziała, że ja....—I na samą myśl podobną twarz dziewczęcia oblała się szkarłatnym rumieńcem, a błękitne oczy z przerażeniem spojrzały na matkę.

— Ale już się nie lękaj niczego, moje dziecię! — uspokajała ją pani Klotylda; — nie powiedziałam nic takiego, coby twojej godności ubliżyć mogło, a musiałam już raz tę sprawę zakończyć. Kochacie się oboje, a jednak nie mogliście się porozumieć. W takim wypadku, czy może być kto lepszym pośrednikiem, jak matka?

Cesia słuchała słów tych w milczeniu; w sercu jej walczyły jeszcze radość, zpowodowana oświadczynami Witolda i lęk, czy nie została mu narzuconą przez matkę. Ale na szczęście, w tej chwili wszedł do pokoju sam Witold i jedno spojrzenie zamienione z nim upewniło ją, że oddając mu swoją rękę uszczęśliwia go o tyle przynajmniej, o ile sama jest szczęśliwą.

Wieść o zaręczynach Cesi i Witolda wkrótce obiegła całe miasto. Udzielano sobie także na ucho bliższych szczegółów oświadczyn i każdy ze znajomych w głowę zachodził, jakim cudem p. Tarska zdobyła się na ten krok stanowczy.

Ona sama niemniej dziwiła się temu w duszy i wcale nie zmieniła swego zwykłego sposobu postępowania po tym wielkim wybuchu samodzielności. Znowu tak jak dawniej słucha swego „Jasieczka", powtarza jego słowa i w najdrobniejszych rzeczach pyta się go o radę. A gdy pan Tarski w przystępach lepszego humoru żartuje z niej, pytając, czy jeszcze kiedy w życiu zdobędzie się na czyn równie energiczny? — „Wątpię, — odpowiada z uśmiechem, — wszak nie mam już drugiej Cesi, którejby trzeba szczęście zapewnić."

* * *

— A Mińcia Święcicka, — zapytają niektórzy czytelnicy, —czy już poszła za mąż?

Niestety nie — i zapewne nie prędko doczeka się biedaczka ślubnego wieńca, bo szanowny pan adjunkt, po odjeździe ciotki Teofili, zaczął coraz rzadziej odwiedzać dom swojej narzeczonej, aż wreszcie w parę tygodni po Wielkanocy, znikł zupełnie z horyzontu.

Zaniepokojony p. Święcicki udał się do jego mieszkania, ale zastał je zamkniętem i dowiedział się, że pan Helisz został rozporządzeniem c. k. namiestnictwa przeniesiony do Buczacza i wyjechał, zabrawszy wszystkie rzeczy.

Wiadomość ta jak grom uderzyła w dom pp. Święcickich; wysłano listy gończe za zbiegłym konkurentem, zażądano pośrednictwa ciotki Teofili. Wszystko nadaremnie, — pan Helisz przepadł, jak kamień w wodę.

Biedna Mińcia w desperacyi łamie sobie głowę, żeby dojść, co mogło spowodować tak nagły odwrót jej wielbiciela i ślubuje w duszy, że jeżeli kiedy jeszcze ciotka Teofila zechce ją swatać, to ona nie puści swej opiekunki od siebie, chyba odchodząc od ołtarza, ze ślubną obrączką na ręku.

Nagoda.

tkiem gruntowym i domowo-klasowym, a zatem u włościan, których główne źródło utrzymania zwykle dochód z roli stanowi, mobilarna egzekucya przeprowadzoną ma być tylko raz w roku po żniwach, a mianowicie w trzecim kwartale począwszy od 1 września po koniec czwartego kwartału, w trzech zaś innych kwartałach ma być postępowanie egzekucyjne u tych kontrybuentów ograniczone jedynie na egzekucyjnem upomnieniu, chociażby wskutek tego zaległość nie została spłaconą. U kontrybuentów tej samej kategeryi, zalegających z podatkiem czynszowym, zarobkowym i dochodowym, którzy utrzymanie swe przeważnie z zarobku, przemysłu lub czynszów domowych pociągają, ma być egzekucya mobilarna tylko dwa razy w roku, a mianowicie w pierwszym i trzecim kwartale przeprowadzaną, w innych zaś kwartałach ograniczoną również tylko na egzekucyjnem upomnienia.

W uwzględnieniu ogólnie niekorzystnych stosunków w kraju, poszło ministerstwo skarbu w najnowszym czasie jeszcze dalej, zezwoliło bowiem reskryptem z 30 lipca 1886, że zniżona ad 2) opłata za jednorazowe upomnienie egzekucyjne w ryczałtowej kwocie 10 centów ma mieć zastosowanie:

1) bez względu na łączną wysokość rocznej należytości w podatkach stałych u jednego i tego samego kontrybuenta względem wszystkich z odnośnego kwartału pozostających niespłaconych reszty podatków, jeżeli ta reszta zaległości a zatem z wliczeniem i odnośnych dodatków funduszowych łącznej kwoty pięć złr. nie przenosi;

2) względem taks wojskowych, jakoteż i wszystkich innych do zarządu władz politycznych i samoistnych publicznych funduszów należących, w ten sam sposób, jak podatki rządowe pobieranych należytości i zaległości, jeżeli takowe kwoty 20 złr. nie przenoszą.

Zarazem zezwoliło ministerstwo skarbu, aby zniżona opłata egzekucyjna, tak względem rządodowych podatków stałych łącznego rocznego przypisu 20 złr. nie przenoszących, jakoteż i względem należytości powyżej pod 1) i 2) poszczególnionych, w ten sposób przypisywaną i pobieraną była, iżby za pierwsze trzy dni po doręczeniu karty upominającej, w razie nieuiszczenia wykazanej kwoty, względem której upomnienie egzekucyjne miejsce miało, liczono po trzy centy i dopiero po bezskutecznym upływie czwartego dnia pełne 10 c. pobierano.

Wszystkie tu omówione ulgi w postępowaniu egzekucyjnem, dozwolone zostały w sposób odwołalny i pod tym tylko warunkiem, że koszta połączone ze służbą egzekucyjną, pomimo zniżonych opłat egzekucyjnych, w tychże opłatach znajdą całkowite pokrycie.

† Franciszek Schuselka.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość, która rzewne uczucie żalu obudzi wszędzie, gdzie nie zagasło poczucie sprawiedliwości. Jeden z niewielu prawdziwie liberalnych i demokratycznych publicystów niemieckich, który przekonań dawnych nigdy się nie zaparł, nie uległ fatalnemu prądowi niemieckiej hegemonii i narodowego ciemięstwa, pozorami liberalizmu pokrytego, szczery zawsze przyjaciel Polaków, osobisty przyjaciel Franciszka Smolki, zmarł w nocy z 1 na 2 września w Heiligenkreuz pod Baden. Zmarły zajmował już przed rokiem 1848 wybitne stanowisko wśród publicystów liberalnego, demokratycznego obozu niemieckiego. Szlachetny a gorący miłośnik wolności, był nieprzyjacielem wszelkiego ucisku, tak w sferze politycznej i społecznej, jak i w sferze narodowej. Takie stanowisko zajmował w tak zwanym „wstępnym" parlamencie (*Vorparlament*) w Frankfurcie, takie w sejmie rakuskim, takie też i w Radzie państwa, do której go w roku 1861 wybrano. Zniechęcony zboczeniami austro-niemieckich liberałów szmerlingowskiej szkoły, którzy zerwali z pięknemi tradycyami r. 1848, Schuselka w roku 1865 usunął się z życia parlamentarnego, przez centrałów za odszczepieńca okrzyczany. Nie zachwiało to jednak przekonań jego, których z niezłomną wytrwałością a znakomitym talentem publicystycznym bronił w swoim tygodniku „*Die Reform*". Było to jedno z najlepiej redagowanych politycznych pism tygodniowych.

Po roku 1870, kiedy zwycięstwa pruskie zawróciły głowy Niemcom, a szowinizm arogancyę i hegemoniczne zachcianki Niemców podniosły do szczytu — nie było już miejsca dla ludzi tej miary i tych przekonań co Schuselka. *Reform* przestała wychodzić — sędziwy szermierz sprawiedliwości i wolności złożył pióro, usunął się ze stolicy, i w osamotnieniu dokonał zasłużonego żywota. W chwili, kiedy wywołane militaryzmem i wielkiem powodzeniem wojennem i politycznem złe strony charakteru niemieckiego, tak jaskrawo wystąpiły na jaw, kiedy —nie wątpimy, że tylko na czas jakiś — poczucie sprawiedliwości i prawa wygasło, a rząd prusko-niemiecki z aplauzem i poparciem narodu prowadząc dzieło eksterminacyi, dopuszcza się czynów, przynoszących hańbę naszemu wiekowi, gdy i austryaccy Niemcy ze wstrętem odpychają myśl zgody narodowej, opartej na uszanowaniu praw wszystkich narodowości — brak ludzi takich, jak śp. Schuselka, tem boleśniej czuć się daje. A to tembardziej, że w czasach powszechnej korupcyi, kiedy dla pospolitego interesu osobistego, dla zaspokojenia chęci używania i błyszczenia, ludzie bez trudu i żalu poświęcają przekonania swoje, charakter polityczny zmarłego tem jaśniej i piękniej świeci. Piersi jego nie zdobiły żadne ordery — na karcie pogrzebowej jego, nie będą wypisane żadne urzędowe tytuły — ale w pamięci współczesnych, a nie zakażonych zgubnemi prądami nienawiści rasowej, przeczącej wszelkim zasadom prawa i sprawiedliwości, imię Schuselki zawsze w czci prawdziwej i szczerej pozostanie wdzięczności.

Zmarł człowiek sprawiedliwy — a to chyba na dzisiejsze czasy największa pochwała i tytuł do pamięci ogółu najpiękniejszy!

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 września

W sprawie rozwiązania wiecu ludowego w Kosowie przez komisarza miejscowego starostwa lwowskiego, *Diło* zamieszcza artykuł, z którego następujący ustęp w dosłownym przytaczamy przekładzie: „Trzeci referat o szkodach, zrządzonych przez dzikie zwierzęta, przyjął poseł Julian Romańczuk. Zaledwie rozpoczął faktycznem przedstawieniem tego, co dotąd w tej sprawie zrobiono, a raczej nie zrobiono w Sejmie, gdy naraz, nagle, komisarz p. Sielecki, nie zwracając się ani razu do przewodniczącego, aby mowcy uczynił jaką uwagę, zerwał się z miejsca i przerywając referentowi rzekł: „ponieważ mowca użył wyrazów „pany z Sojmu", które są w stanie pobudzić lud do nienawiści przeciw inteligencyi, więc rozwiązuję zgromadzenie... Proszę się natychmiast rozchodzić, bo każę żandarmami wypróżnić salę... Zaraz się rozchodzić!" i t. d. Poseł Romańczuk na takie niespodziewane zarządzenie p. komisarza starał się zwrócić mu uwagę na istniejące przepisy, lecz ten nie dał sobie nic mówić, wołał tylko: „Rozchodzić się, powiedziałem już swoje!... Zgromadzenie rozwiązane!"

Tak opisuje organ ruski ubolewania godny ten wypadek, do opisu którego dodaje jeszcze *Diło*, iż p. komisarz do zgromadzonych Rusinów przemawiał po polsku. Smutnym również wypadkiem, w który wierzyć się prawie nie chce, jest podana przez tenże dziennik okoliczność, iż Wydział miejscowego kasyna uchwałę swoją co do odstąpienia sali na koncert ruskiej młodzieży cofnął „wskutek interpelacyi pojedynczych członków kasyna". Wskutek tego Rusini wystąpili podobno z kasyna, czemu dziwić się nie można. Nie rozumiemy doprawdy tej polityki wobec Rusinów, żeby ich nawet w życiu towarzyskiem odtrącać. Kasyno jest miejscem towarzyskiej zabawy, udzielenie sali na koncert jest rzeczą zupełnie naturalną, a jeżeli do kasyna należą i Rusini, to już nie było najmniejszej podstawy do odmowy, która wywołać musiała rozdrażnienie. Tego rodzaju drobne fakta działają najgorzej i najwięcej szkodzą. Rozwoju rusinizmu nie powstrzymają, polskości nie wzmocnią, ale rzucają zgubne zarzewie niezgody i waśni.

W Włocławku, w Królestwie Polskiem, w ochronce dla dzieci nauczano czytania na polskich książkach — zgorszony tem Apuchtin, zabronił nauczania i rozporządzenie to ogłasza ku własnej i pana kuratora sławie urzędowy *Warszawski Dniewnik*.

Z Berlina donoszą, że landrat w Memlu ostrzega niemieckich mieszkańców Prus Wschodnich, że pragnąc przesiedlić się w Poznańskie, nie powinni liczyć na zapomogi rządowe. Nakazuje także donosić sobie o agentach, wieści o zapomogach rozgłaszających.

Cesarz Wilhelm uda się wkrótce do Alzacyi na wielkie jesienne manewra. Pierwotny plan tych manewrów, według którego armia idąca od wschodu miała pobić armię zachodnią, wywołał wielką burzę w dziennikach francuskich. Cesarz Wilhelm nie chcąc drażnić Francyi, polecił ministrowi wojny opracować na nowo cały plan manewrów. Zmiany, które na rozkaz cesarza poczyniono, pozostają dotychczas w tajemnicy.

Włoski minister wyznań p. Tajani uwiadomił jezuitów, którzy się osiedlili we Florencyi w pewnem rządowem probostwie, że muszą stamtąd ustąpić w przeciągu trzech dni, gdyż w przeciwnym razie każe ich przemocą usunąć. Prasa watykańska widzi w tem rozporządzeniu odpowiedź na brewe papieskie o zakonie jezuitów i przepowiada ministrowi, iż wkrótce będzie musiał ustąpić.

Wypadki na półwyspie Bałkańskim zniewoliły Turcyę do starania się o nową pożyczkę. Wysoka Porta zwróciła się do swych wierzycieli w Paryżu i Londynie z pogróżką, że jeżeli nie pospieszą jej na pomoc z nowym zasiłkiem, zaszkodzą tem najwięcej swym własnym interesom. Bankierzy londyńscy i paryscy dali rzeczywiście bankowi ottomańskiemu polecenie wypłacić skarbowi tureckiemu żądaną zaliczkę. Spodziewają się oni, że usiłowania dyplomacyi europejskiej ułatwią Turcyi redukcyę jej armii, tak iż W. Porta nie będzie już potrzebowała dalszych zaliczek, którychby jej musiano odmówić. Jeżeli jednak te nadzieje się nie spełnią, a Turcya będzie musiała utrzymywać swą armię w dzisiejszej sile pod bronią, w takim razie nie pozostanie jej nic innego, jak wykonać swą groźbę i użyć na cele wojskowe tych dochodów, które dziś pobierają jej wierzyciele.

Z Aten donoszą, że nominacya Maurocordata na posła greckiego w Petersburgu uchodzi tam za fakt wielkiej doniosłości. Stosunki między Grecyą i Rosyą były w ostatnich czasach niemal naprężone; Grecy uważali Rosyan za swych głównych przeciwników, gdyż Rosya sprzeciwiała się od roku 1870 wszelkim aspiracyom Grecyi na półwyspie Bałkańskim. W ostatnich czasach dopiero można było dostrzedz pewną zmianę w usposobieniu Rosyi. Pierwszym objawem tej zmiany było przychylne zachowanie się Rosyi podczas blokady portów greckich.

Później, gdy król grecki bawił wraz z królową w Petersburgu, odzywały się dzienniki rosyjskie bardzo przychylnie o Grecyi i przemawiały za popieraniem interesów greckich. Te głosy rosyjskie wywołały bardzo życzliwą odpowiedź ze strony dzienników greckich, które w nominacyi nowego posła widzą zadatek trwałej przyjaźni obu państw. Opinia publiczna w Grecyi nie może się jednak w chwili obecnej zajmować szczegółowo sprawami polityki zagranicznej. Cały kraj znajduje się pod wrażeniem klęsk, spowodowanych trzęsieniem ziemi. Król Jerzy nadesłał Trikupisowi telegram, w którym wyraża swe współczucie dla nieszczęśliwych i przeznacza na pierwsze ich potrzeby kwotę 20.000 franków. Zdaje się, że szkody zrządzone w południowo zachodniej stronie Peloponezu są znacznie większe, niż można było wnosić z pierwszych telegramów.

Podczas dyskusyi nad adresem w Izbie gmin wniósł dep. Smith poprawkę do adresu, wyrażającą ubolewanie z powodu, że wojna w Birmie północnej dotychczas się nie skończyła, i że rząd nie pokrywa znacznych wydatków na tę wojnę wyłącznie ze skarbu indyjskiego. Członek Izby Cremer wniósł inną poprawkę, potępiającą zamiar stałego opanowania Birmy. Sekretarz stanu dla spraw indyjskich Gorst polemizuje z obu mówcami, i zapowiada, że skoro tylko minie gorąca pora roku, rząd angielski powiększy wysłane do Birmy wojsko do liczby 30.000 żołnierzy i stłumi nareszcie rozruchy. Po mowie sekretarza stanu Izba odrzuciła obie poprawki.

Jednozgodny wyrok sądu przysięgłego w Chicago, skazujący siedmiu oskarżonych anarchistów na śmierć, a jednego na piętnaście lat przymusowych robót, zadziwił publiczność amerykańską tem bardziej, iż oskarżonym dowiedziono tylko współudziału w zbrodniczych zamachach, podczas gdy główny sprawca, niejaki Schnaubelt, ten, który podczas rozruchów ulicznych rzucił dynamitową bombę, nie znajduje się dotychczas w rękach sprawiedliwości. Kodeks Stanu Illinois, który powstał w czasie tworzenia się społeczeństwa, odznacza się niezwykłą surowością; nie odróżnia on głównego sprawcy od współuczestników czynu i umożliwia przez to tak srogie wyroki. Zdziwienie publiczności amerykańskiej pochodzi w części stąd, iż anarchiści grozili przysięgłym zemstą, a nie przypuszczano widocznie, że członkowie ławy pozostaną głuchymi na te pogróżki. Mimo wcale niedwuznacznego zachowania się socyalistycznych kół w Chicago, przysięgli nie zawahali się i nie tylko wydali potępiający werdykt, lecz nadto, stosownie do przepisów kodeksu, sami naznaczyli karę.

Sprawy miejskie.

(*Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 2 września*).

Przewodniczy w zastępstwie chorego prezydenta wice-prezydent miasta Friedlein. — Sekretarz prezydyum odczytuje liczne nadesłane do Rady pisma, oraz długi spis radców usprawiedliwiających swoją nieobecność, wskutek czego bardzo szczupły komplet radców obecnym jest na sali.

Przewodniczący oznajmia, iż w powrocie z wielkich manewrów pod Gródkiem zatrzyma się w Krakowie blisko dwie godziny cesarz Franciszek Józef, wskutek czego, dla godnego przyjęcia monarchy, imieniem prezydyum wnosi o wybranie z łona Rady komitetu, oraz uchwalenie nieograniczonego na ten cel kredytu.—Dr. Zoll żąda, aby przewodniczący zaproponował kandydatów do komitetu. Wiceprezydent poleca wybór pp. Arnołowicza, dr. Domańskiego, dr. F. Jakubowskiego, dr. Jordana, Knausa, Kwiatkowskiego, Mendelsburga, Rzewuskiego, Weigla, Zaręby. — Rada bez dyskusyi oba punkta wniosku uchwala, i zatwierdza propozycyę wiceprezydenta co do składu komitetu.

R. m. dr. F. Jakubowski jako wniosek naglący przedstawia Radzie, iż pod przewodnictwem ks. biskupa zawiązał się komitet restauracyi katedry na Wawelu. — Obowiązkiem Rady jest przyczynić się pieniężnie, aby restauracya wypadła najświetniej, wnosi przeto, ażeby sekcya skarbowa Rady przygotowała wniosek co do subwencyi na restauracyę. Zabierają głos w tej sprawie r. m. Birnbaum, żądający wyjaśnień i r. m. Rzewuski popierający wniosek, który też Rada uchwala.

Jeszcze raz zabiera głos r. m. F. Jakubowski w sprawie błędnej stylizacyi ogłoszenia o szkole przemysłowej w ostatnim numerze *Dziennika rozporządzeń* m. Krakowa i imieniem komisyi przemysłowej oznajmia, iż ogłoszenie to sprzecznem jest stylowo z tendencyą komisyi, gdyż nadaje szkole przemysłowej na Kazimierzu cechę wyznaniową, której ona w żadnym razie mieć nie może. — W sprawie tej zabierają głos r. m. Zoll i Warschauer, którzy dziękują za takie oświadczenie, zaś dr. Weigel przy sposobności prosi komisyę przemysłową, aby sprawozdania ze stanu szkół przesyłała do Wydziału krajowego, gdyż niektóre szkoły przemysłowe są subwencyonowane przez kraj, więc bez nadesłania sprawozdań subwencya mogłaby być cofniętą. Oświadczenie dr. F. Jakubowskiego przyjęto do wiadomości i błędna stylizacya będzie poprawioną.

Przystąpiono do porządku dziennego. — Dalszy ciąg obrad w sprawie teatralnej t. j. sprawę zaciągnięcia pożyczki usunięto z porządku dziennego z powodu nieobecności prezydenta, który, jak to oznajmił referent dr. F. Jakubowski porozumiewa się w sprawie ogłoszenia konkursu na przygotowanie planów z Towarzystwem technicznem w Krakowie.

Uchwalono bez dyskusyi następujące wnioski: Sekcyi III, referent dr. Kasparek: nie przyjąć rezygnacyi z godności radcy miejskiego JEksc. Kopffa i uprosić go, aby godność, którą mimo podeszłego swego wieku tak zaszczytnie i gorliwie dla dobra miasta piastuje i nadal zatrzymać raczył.

Wniosek sekcyi I, referent dr. Domański: Zakupić sześć nowych beczek u spółki Meisner et Peterseim w Krakowie dla parku Talarda za 3.420 złr. na pokrycie zaś tego wydatku udziela się kredyt w powyższej kwocie z funduszu amortyzacyjnego pokryć się mający.

Imieniem tejże sekcyi — referent dyr. budownictwa Niedziałkowski wnosi: Rada zezwoli właścicielom domów Hirszowi Landauowi i Wolfowi Rabinowiczowi na wpuszczenie rur ściekowych ze swych realności do kanałów miejskich.

Wiceprezydent zaproponował wybór 5 radców do komitetu mającego się zająć wystawą krajową w roku 1887 r. Wybrano tedy pp. Knausa, Szpakowskiego, Mirtenbauma, Zarębę, którzy już w obradach nad urządzeniem wystawy brali udział i dodano im dr. F. Jakubowskiego.

Imieniem sekcyi ekonom., referent p. Umiński wnosi: Dla otwarcia ulicy Biskupiej nabyć od współwłaścicielki i opiekunki nieletnich, pozostałych po Franciszku Biernackim, właścicielki realności Nr. 100 przy ulicy Łobzowskiej, realność tę za kwotę 3.500 złr. Drugi wniosek: na przyjęcie robotników i furmanek do zamiatania i zlewania ulic udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 1.000 złr., i trzeci wniosek: Przyjąć dwóch grabarzy etatowych, wyznaczyć dla nich płacę etatem oznaczoną po 180 złr., dodatek służbowy po 50 złr., oraz na mieszkanie i opał po 56 złr. rocznie, tudzież przepisane umundurowanie. Odpowiednią kwotę umieścić w budżecie roku przyszłego. Ponieważ przyjęcie nastąpi 1 października b. r., w tym celu udziela się kredyt w kwocie 171 złr. 32 ct

Wniosek sekcyi III, referent r. m. Feintuch: Na wezwanie namiestnictwa o objawienie zdania co do dni, w których odbywaćby się miały dwa doroczne jarmarki na konie w Krakowie, Rada miasta oświadcza, iż za najodpowiedniejsze interesom miasta Krakowa dni jarmarczne uznaje po porozumieniu się z krakowską Izbą handlowo-przemysłową i Towarzystwem rolniczem, tudzież po zasięgnięciu zdania znawców, czas od 10 marca dla jarmarków wiosennych, zaś czas od 20 września dla jarmarków jesiennych.

Imieniem sekcyi V radca magistratu Szymkiewicz wnosi: Upoważnia się syndyka, ażeby imieniem miasta przyjął zapis ś. p. Franciszka Wacława Popiela, który przeznacza 4 000 złr. dla zakładu księdza Siemaszki, a w razie zwinięcia tego zakładu, na rzecz gminy miasta Krakowa.

Drugi wniosek: zezwala się na odpisanie kwoty 188 złr. tytułem kosztów utrzymania Maryi Kotwicz, wykazanej do zwrotu od gminy, w której sierota ta na świat przyszła, z powodu, iż gminy tej w Galicyi nie udało się odszukać.

Trzeci wniosek: na odbudowanie spalonego katolickiego kościoła w Stryju udziela się zapomogę w kwocie 100 złr. z tytułu nieprzewidzianych wydatków w budżecie.

Jeszcze imieniem tejże sekcyi wnosi referent o przyjęcie do gminy następujących osób: Aleksandra Taniewskiego, urzędnika magistratu, ks Józefa Dyakiewicza, kapelana sanitarnego, Heleny Mińskiej, zakonnicy Bernardynki, Heleny Konopackiej, nowicyuszki Franciszkanki, Józefa Binka, kleryka u OO Misyonarzy, Stanisława Tyczki, kleryka tamże, i księdza tegoż Zgromadzenia Melchiora Wdzięcznego. Wszystkich tych do gminy przyjęto, — zaś nad prośbami kilku innych osób przeszła Rada do porządku.

Na uchwaleniu powyższych wniosków ukończone zostało posiedzenie jawne, — przewodniczący zaś poprosił Radę do przystąpienia do obrad poufnych przy drzwiach zamkniętych.

Lwów, 2 września.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej wskutek interpelacyi radnego p. Rewakowicza H. zawiadomił p. prezydent Dąbrowski, że OO. Dominikanie do ostatniej chwili sprzeciwiali się otworzeniu na ten rok szkoły ludowej, od lat 60 istniejącej, i dopiero wskutek reskryptu c. k. namiestnictwa do magistratu aby na koszt OO. Dominikanów szkołę urządzić i otworzyć od 1 września, Ojcowie zmiękli w swojej niczem nieusprawiedliwionej opozycyi. Rada przyjęła rezygnacyę prof. Zacharyewicza z godności członka Rady nadzorczej w muzeum przemysłowem, i w miejsce jego wybrała p. Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego. Dalej przyjęto wniosek sekcyi, aby w gmachu teatralnym wynająć lokal dla nowej 4-klasowej szkoły żeńskiej (jako filii szkoły Czackiego) za czynsz roczny 1800 złr. — na budowę zaś szkoły na Pasiekach wstawiono 6.000 złr. do budżetu na rok przyszły.

Kronika.

Kraków, 3 września

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się w niedzielę koncert, mający pewną oryginalną cechę; z powodu bowiem wyjścia na manewry orkiestr wojskowych przygrywać będzie muzyka z Wieliczki z kapelmistrzem Kuczerą. Początek o godzinie 4 po południu.

W „Safandułach" Sardou, których teatr nasz wznawia, korzystając z obecności p. Rapackiego, niezrównanego w tej sztuce Vauclina, wystąpi obok znakomitego gościa p. Sobiesław, który po rocznym pobycie na scenie warszawskiej powrócił do naszego teatru i jutro przypomni się publiczności krakowskiej, z którą łączy go wspomnienie kilkunastoletniej pracy dla tutejszego teatru, pracy nagradzanej sympatyą i uznaniem publiczności.

Wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków z Wiednia do Gródka drugi pociąg składający się z 40 wagonów, a wiozący cesarską służbę kuchenną, konie, 13 powozów i konną gardę cesarską.

Lwów, 2 września. Dziś po południu zmarł znakomity artysta malarz Andrzej Grabowski. Wiadomość ta bolesnem echem odbije się w całej Polsce, gdyż sztuka polska straciła w nim jednego z najlepszych swych reprezentantów. Odkładając życiorys zmarłego na później, donoszę na razie, że ś. p. Andrzej od kilku lat już zapadł był ciężko na zdrowiu, a wyjazd jego przed rokiem do Meranu i Rzymu może cokolwiek spóźnił smutną katastrofę, ale nie był w stanie jej zapobiedz. Jeszcze wczoraj wychodził z domu, żaląc się przed znajomymi, że skon jego jest już bliski, gdyż czuje wielkie strętwienie ręki. Dzisiaj zgasł, jak lampa dogorywająca — umarł na suchoty gardlane w 54 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu.

Dziś wystąpiła po raz pierwszy p. Zimajer w roli Gilety wobec przepełnionego amfiteatru. Lwowska publiczność bardzo serdecznie witała swoją dawną ulubienicę.

Ze Lwowa. W lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego otwarty będzie w przyszłym roku osobny oddział dla haftów i robót koronkarskich. Postanowienie to znajdzie już wyraz w najbliższym budżecie państwa. Minister oświecenia wstawia na ten cel do preliminarza szkoły 2000 złr., z której to kwoty mają być pokryte płace dwóch nauczycielek po 800 złr., oraz koszta urządzenia. W jesieni b. r. wyśle minister oświecenia do pomienionej szkoły nauczyciela wędrownego na kilkotygodniowy kurs nauki pozłacania i posrebrzania wyrobów z drzewa.

— Falsyfikat jednoreńskowej noty banku austro-węgierskiego zakwestyonowano we Lwowie przed kilku dniami u izraelitki, trudniącej się mienianiem banknotów na zdawkową monetę. Jest to pierwszy egzemplarz podrobienia takich not, z wolnej ręki piórem wykończony dość udatnie, skutkiem czego, jak świadczą zbrukania, kursował już dłuższy czas. Dochodzenia nie wykryły dotąd podrabiacza tego falsyfikatu. — Donosi o tem *Kur. Lwowski*.

Z Ulanowa otrzymujemy następującą odezwę:

W czasie pożaru w Ulanowie straciło przynajmniej 200 dzieci, uczęszczających do szkół, odzież i wszystkie przybory, służące im do nauki tak, że dziś obdarte i nieposiadające środków naukowych, nie mogą korzystać z nauki szkolnej, dopóki im dobroczynna ręka nie poda pomocy. Imieniem tedy tej nieszczęśliwej młodzieży odzywamy się do poczucia obywatelskiego i prosimy szlachetnych P. T. kupców w kraju, aby, umożliwiając uczęszczanie do szkoły tym nieszczęśliwym, nadsyłać raczyli na ręce rady szkolnej miejscowej: odzież, książki, zeszyty, rysiki, ołówki i pióra przepisane dla nauki do szkół ludowych, przez co wyświadczą wielkie dobrodziejstwo tym maluczkim, a temsamem rodzicom pogorzałym, na których w pierwszym rzędzie ten obowiązek cięży. — Każda ofiara tutaj nadesłana ogłoszoną zostanie w swoim czasie w czasopismach krajowych.

Z rady szkolnej miejscowej w Ulanowie dnia 1 września 1886 r.

Ks. J. Russel przewodniczący — *Stefan Zabierzewski* kierownik szk.

Dobromil, 2 września. Przedwczoraj popołudniu przybył do nas ks. Isakowicz, arcybiskup obrządku ormiańskiego, w odwiedziny do swych krewnych. Na dworcu kolejowym prócz uradowanej rodziny oczekiwało miłego gościa miejscowe duchowieństwo obu obrządków i przedstawiciele nowicyatu bazyliańskiego.

Wczoraj w zas rano wybrał się ks. arcybiskup ze mszą św. do klasztoru Bazylianów, gdzie przy odgłosie wszystkich dzwonów cerkiewnych uroczyście przywitanym i do cerkwi z procesyą wprowadzonym został. Prócz zwykłej mszy ruskiej odprawiono jeszcze w tym dniu mszę ormiańską, którą celebrował sam ks. arcybiskup i mszę łacińską, którą odprawił ks. Knurkiewicz, proboszcz łaciński, towarzyszący naszemu gościowi.

Po odprawionej mszy św., której z wielką uwagą i zajęciem przysłuchiwali się nowicyusze bazyliańscy, zwiedził nasz gość całe urządzenie zrestaurowanego klasztoru. Na uczczenie swego gościa zaśpiewali zgromadzeni w bibliotece klerycy kilka utworów i zakończyli tę owacyę zwyczajowym: „Mnohaja lita!". Poczem ks. arcybiskup, dziękując za serdeczne przyjęcie, w krótkiem przemówieniu zachęcał młodzież do wytrwałości i pracy w twardem jej powołaniu, do miłości i wierności ku stolicy św., która równą pieczołowitością otacza wszystkie obrządki, tak ormiański, jak ruski i łaciński.

W czasie przechadzki po uroczo położonym tarasie wygłosił kleryk Sz. swą humorystyczną trawestacyę z Aeneidy, czem w iście złoty humor wprowadził gościa.

Dziś rano po odprawionej mszy św. w kościele łacińskim w Dobromilu pojechał ks. arcybiskup do Chyrowa powozem w celu zwiedzenia otwierającego się właśnie tamże zakładu wychowawczo naukowego OO. Jezuitów. Z Chyrowa odjeżdża dziś popołudniu koleją na Przemyśl do Lwowa.

W sprawie katastrofy kolejowej pod Moedling toczy się energiczne śledztwo, prowadzone przez specyalnego delegata generalnej inspekcyi, któremu minister Bacquehem polecił udać się na miejsce wypadku.

Wyprowadzenie zwłok ś. p. Śmietańskiego ze szpitala w Moedling do miejscowego kościoła odbyło się dn. 1 bm. przy niezmiernie licznym udziale publiczności, wśród której znajdowały się deputacye: kolei południowej, Towarzystw muzycznych i wielbicieli zmarłego. Nad trumną przemawiał dr. Elbogen w imieniu szkoły muzycznej Horaka. Na trumnie złożono mnóstwo wieńców. Dziś zwłoki Śmietańskiego przybędą do Krakowa, o godz. 5 odbędzie się pogrzeb nieszczęśliwej ofiary wypadku.

Z Królestwa Polskiego. W Kaliszu urządzona będzie niezadługo wystawa starożytności i dzieł sztuki na wzór tej, która przed kilkoma laty odbyła się w Sieradzu. — Pozwolenie władzy już otrzymano — idzie tylko o wybór miejsca i zgromadzenie przedmiotów kwalifikujących się do wystawienia na widok publiczny. *Kaliszanin* twierdzi, że wystawa ma wszelkie szanse powodzenia.

— Trzeci kwartalny zakup dzieł sztuki w warszawskiem Towarzystwie sztuk pięknych, do rozlosowania przeznaczonych, który się miał odbyć we wrześniu, zostanie odłożony aż do chwili zebrania się w kasie Towarzystwa zachęty odpowiednich funduszów.

— Warszawscy właściciele cukierni, restauracyj i wogóle zakładów, w których się znajdują bilardy, otrzymali polecenie niedopuszczania do gry w bilard młodzieży szkolnej i nieletnich. Lekceważący sobie powyższe przepisy pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

— Do gimnazyów warszawskich z powodu braku miejsca odmówiono przyjęcia aż 210 kandydatom.

Starożytny zabytek. Podróżujący obecnie po Wołyniu archeolog prof. Prachow odkrył pod pagórkiem, zwanym „Stara-katedra", znajdującym się w odległości dwóch wiorst od Włodzimierza Wołyńskiego — fundamenty obszernej świątyni, sięgającej prawdopodobnie X.—XII. wieku. W części północnej świątyni zachowała się jeszcze ściana, przeszło sążeń wysokości mająca. Poszukiwania prowadzone być mają dalej bardzo troskliwie.

Zdrowie Ottona króla bawarskiego, według wiadomości pism bawarskich, znacznie się pogorszyło.

Mianowania. Cesarz postanowieniem z dnia 12 sierpnia zatwierdził wybór Seweryna Brysiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Turce.

Cesarz nadał postanowieniem z dnia 23 sierpnia b. r. zastępcy starszego prokuratora państwa we Lwowie Janowi Girtler v. Kleeborn tytuł i charakter radcy sądu krajowego z uwolnieniem od taksy.

Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficyałów przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie w X klasie rangi: Janowi Wacławowiczowi, kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Chrzanowie i Władysławowi Droździkowskiemu, kanceliście przy sądzie krajowym w Krakowie.

Cesarz udzielił radcy wyższego sądu krajowego w Krakowie, dr. Aleksandrowi Cukrowiczowi, przy sposobności przeniesienia go w stan trwałego spoczynku, w uznaniu długoletniej, wiernej i znakomitej służby order korony żelaznej klasy III.

Sekretarz Rady wyższego sądu krajowego we Lwowie, Karol Misiński, otrzymał w uznaniu znakomitej służby krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4 września: Gościnny występ p. Rapackiego, artysty rządowych teatrów warszawskich: „Safanduły“ komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou. W roli Marcelego wystąpi po raz pierwszy p. Sobiesław.

W niedzielę 5 września: „Kościuszko pod Racławicami.“

We wtorek 7 września: Gościnny występ Wincentego Rapackiego: „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. P. Rapacki wystąpi w roli Wicherkowskiego, a w roli Fikalskiego p. Lubicz — prócz tego „Partya pikiety“, komedya w 1 akcie z francuskiego, z p. Rapackim w głównej roli

We środę 8 września: „Halszka z Ostroga“, dramat historyczny w 5 aktach Sznjskiego.

TEATR.

Administracya teatru krakowskiego dowiodła prawdziwego sprytu i znacznie ułatwiła kierownikowi artystycznemu zadanie, zyskując sobie na pierwszy, a beznadziejny początek sezonu gościnne występy Rapackiego. Gdyby nie stało tak potężnej siły atrakcyjnej, publiczność przesycona operetką i znużona upałem, darmoby nawet nie zajrzała do tej świątyni sztuki, — wyrzekłaby się widoku tych desek *„die die Welt bedeuten“* gdyby nie ukazał się na nich Rapacki!

Znakomity artysta wyrył się w pamięci Krakowian pierwszym swym pobytem na naszej scenie, następnie szeregiem swych występów w r. 1873, a wstąpiwszy na scenę naszą po raz ostatni podczas uroczystości jubileuszowej Kraszewskiego w r. 1879 w komedyi jubilata p. t. „Miód kasztelański“ - w tejże samej co wczoraj roli Jacka Sołoduchy, niezatarte po sobie zostawił wrażenie.

I wczoraj, chociaż sztuka i rola polskiego świętoszka, Sołoduchy, w grze Rapackiego dobrze nam były znane, mimo to sceny niektóre wywierały na nas tak silne wrażenie, jakbyśmy widzieli je po raz pierwszy, bo nosiły na sobie piętno mistrza charakterystyki scenicznej, czytelnej dla ogółu publiczności, bo posiadającej na wszystko tak zdecydowany wyraz, nadającej wszystkiemu kontur tak ostry i jasny, na jaki nie zdobył się może żaden artysta polski. Artysty tej miary, co Rapacki, nie możemy łączyć w sprawozdaniu z dobrymi, czy gorszymi aktorami i z aktorkami, w których otoczeniu wystąpił. Z uniesiesiem witamy go, a każdy rys gry jego poczytujemy za nową zdobycz dla sztuki i krytyki teatralnej. Kształcimy się, patrząc na niego i czujemy poszanowanie dla takiego pracownika stanu aktorskiego.

Przedstawienie wczorajsze miało cechę staranności zarazem, jak i pośpiechu. — Obok Rapackiego nikt z grających nie pochwycił właściwego tonu i stylu, mimo widocznych usiłowań. Po raz pierwszy wystąpił (w roli rotmistrza) nowy kierownik artystyczny teatru p. Apollo Lubicz. P. Lubicz ma warunki sceniczne nader dodatnie, a których najwybitniejszym — naturalność, swoboda, zdobywająca szturmem sympatyę widzów. Rola konfederata, rotmistrza Kaniowy traktowaną była za nowożytnie. — W charakteryzacyi brakło podgolonej peruki, kostyum był fantazyjny, miast żołnierskiego. Zalet jednak gry było po za usterkami temi tak wiele, że p. L. zyskał sobie wczoraj od razu żywą sympatyę i oklaski znacznej części widzów, jako reżyser zaś spełnił zadanie swe sumiennie i bez zarzutu. Najtrudniejszę rolę w sztuce, bo wymagającą wiele finezyi, rolę Hurskiej odtworzyła p. Sułkowska z wdziękiem i miarą.

W roli Łowczanki debiutowała p. Mirska. Ktoś powiedział, że p. M. powinna była wyjść w ostatniej scenie z torbką podróżną na znak, że po tej próbie wyjeżdża, porzucając teatr krakowski... My mówimy — niech zostanie, lecz niech się uczy, bo dotychczas nawet mówić jeszcze nie umie. — Ale wszak tego i dzieci uczą z dobrym skutkiem, a powabna debiutantka zdaje nam się być pojętnem dzieckiem. *O. O.*

Dział ekonomiczny.

Wystawa i targ na chmiel. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, a w szczególności do wiadomości pp. plantatorów chmielu, iż podczas VIII międzynarodowego targu zbożowego, odbędzie się w myśl uchwały sekcyi chmielowej, wystawa i targ na chmiel dnia 20, 21 i 22 we Lwowie — stanowiąc przytem co następuje:

1) iż każdy uczestnik targu chmielowego obowiązany jest przysłać obok próbki w skrzyneczkach jednokilowych, jak to program targu w § 7 ogłasza, także po wantuchu chmielu swego — z każdej sorty — zupełnie odpowiedniego i równego całemu zbiorowi;

2) nadesłać zgłoszenie do komitetu z oznaczeniem ilości wantuchów i dołączeniem po 1 złr. od wantucha, do 10 września najdalej — potrzebne blankiety wydają się na żądanie;

3) chmiel wysłać na koszt własny pod adresem: Komisya międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie — tak iżby chmiel do 18 września najpóźniej doszedł; — chmiel później nadesłany przyjęty nie będzie;

4) przy każdym wantuchu ma być dołączona kartka kartonowa z dokładnem oznaczeniem miejsca skąd chmiel pochodzi — i nazwy właściciela — prócz tego podana ma być ostatnia stacya kolei i poczta, jakoteż ilość cetnarów do sprzedania z każdego okazanego gatunku;

5) targ chmielowy połączony będzie z premiowaniem — mianowicie wyznaczone są za chmiel przesłany w wantuchach dwie nagrody po 40 złr., a cztery po 20 złr., które udzielone będą chmielarzom — a właścicielom chmielarń odnośnych dyplomy. Chmiel nadesłany w próbkach premiowany nie będzie.

Przyznaniem nagród zajmie się osobna komisya, złożona z pp. Michała Kokurewicza, Karola Kisielki, Roberta Domsa, Władysława Lubomęskiego, dyrektora kraj. szkół roln. w Dublanach, Bischofa, zarządcy dóbr JEx. hr. Alfreda Potockiego, Kaufmana, dyrektora dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu i prof. Władysława Tynieckiego.

Podając to do wiadomości Szan. Rad Oddziałów Tow. gosp., upraszamy o jak najszersze rozpowszechnienie w kole interesentów.

Walne Zebranie Towarzystwa leśnego galicyjskiego. Wydział Towarzystwa rozesłał już pocztą każdemu z P. T. członków zaproszenie na walne zgromadzenie wraz z programem odnośnym. Ktoby jednak z P. T. członków dotychczas nie otrzymał zaproszenia, zechce się zgłosić w tym celu do wydziału — Zarazem podaje się do wiadomości, że dyrekcye kolei żelaznych przyznały zniżenie ceny jazdy dla uczestników zebrania, a mianowicie: Kolej Karola Ludwika przyznała 33⅓% czerniowiecka 33⅓%, węgierska (łupkowska) 25% tak II. jak i III. klasą. Kolej państwowa zezwoliła za opłatą całego biletu III. klasy używać wagonu II. klasy, zaś za opłatą połbiletu II. klasy używać wagonu III. klasy.

Przy tej sposobności wzywa wydział ponownie wszystkich P. T. członków, chcących brać udział we walnem zgromadzeniu, by zechcieli zawiadomić go o swojem przybyciu jak najwcześniej, aby wydział mógł przesłać członkom zgłaszającym się karty legitymacyjne kolejowe, gdyż zarządy kolei czerniowieckiej i państwowej niezgadzając się na wylegitymowanie się kartą Towarzystwa na rok 1886 przy kasie sprzedającej bilety, udzieliły wydziałowi swoje własne legitymacye do rozdzielenia między uczestników zjazdu.

Co do jazdy na liniach kolei Karola Ludwika oznajmiamy, że za okazaniem legitymacyi Towarzystwa uczestnicy, kupując do Lwowa cały bilet I. klasy, jadą w wagonie II. klasy, zaś nabywszy ½ biletu I. klasy, jadą w III. klasie (w obu razach tam i napowrót). Nabyte tedy bilety nie oddają się na dworcu we Lwowie, albowiem te same służą także do jazdy i napowrót.

Targ na zboże. Kraków dnia 3 września. Usposobiznie dobre, ceny się trzymają w ślad za węgierskiemi.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona (80 kil.)		9·40
(77 kil.)		9·—
„ biała	8·50	8·75
„ żółta	8·75	—·—
Żyto	6·80	7.25
Jęczmień	6·35	0·—
Owies	5·80	6·—

Targowica drobnego bydła. Wiedeń, dnia 2 września. Na dzisiejszy targ dostawiono 2710 sztuk cieląt, 411 świń zabitych, 476 zabitych owiec i 102 jagniąt.

Oprócz tego było na targowicy nierogacizny 2638 sztuk świń, a na owczej 8965 sztuk owiec.

Obrót się ożywił, ceny lepsze.

Płacono za cielęta po 36 do 40 ct. za kilogr. żywej wagi, za wyborowe po 48 do 54 ct.; za zabite świnie po 36 do 40 ct., za owce zabite po 26 do 42 ct. za kilogr., za parę jagniąt 3 do 9 złr. Za żywe lekkie świnie płacono po 38 do 44 ct. za klgr.

Zamach stanu w Bułgaryi.

Sytuacya wyjaśniła się nareszcie.

Ogłoszona w *Praw. Wiest.* korespondencya telegraficzna księcia Aleksandra z carem, nie pozostawia już żadnej wątpliwości co do stanowiska Rosyi w sprawie wschodniej. Car Aleksander nie ukrywa bynajmniej swego gniewu z powodu powrotu księcia, a oświadczywszy, że nie chce z nim wchodzić w stosunki, dodaje nadto, iż zastanowi się jeszcze nad tem, co mu uczynić wypadnie przez wzgląd na pamięć ojca i na dobro rosyjskiego państwa. Z uprzejmego i pokornego tonu, jakim książę bułgarski przemawia w swym telegramie widać, iż nie spodziewał się on takiej odpowiedzi. Liczył on widocznie na to, że Rosya zechce zachować przynajmniej powszechnie w świecie dyplomatycznym przyjęte pozory i nie odepchnie go w tak brutalny sposób. W Petersburgu czują jednak widocznie, że dzisiejsze położenie Europy pozwala Rosyi występować z najzuchwalszemi groźbami i że może ona rozwinąć we wschodniej części półwyspu Bałkańskiego politykę wolnej ręki w całem znaczeniu tego wyrazu. Ostatnie artykuły *Nordd. Allg. Ztg* są dowodem, że Rosya w istocie bardzo wiele może sobie w najbliższej przyszłości pozwolić. Organ niemieckiego kanclerza z całą stanowczością po kilkakroć powtarza, że Niemcy nie mają żadnej korzyści z powrotu ks. Aleksandra, że tylko nieprzyjaciele jedności Niemiec mogą zachęcać rząd do wystąpienia przeciw Rosyi, a wreszcie, że sojusz niemiecko-rosyjski ma dziś większą wartość, aniżeli równowaga polityczna na Wschodzie. Dzienniki wyrażające opinię rządu wiedeńskiego, wtórują oczywiście tym głosom, a zupełną tę harmonię zakłóca jedynie niedowierzający ton prasy węgierskiej. *Pester Lloyd*, który nie znalazł dotychczas odpowiedzi na pytanie, czem Rosya okupiła neutralność Austryi — przestrzega w ostatnim numerze rządzące sfery, ażeby pod żadnym warunkiem nie zezwoliły na wkroczenie Rosyan do Bułgaryi. Przytaczając znane zdanie o podziale Wschodu na dwie sfery, twierdzi dziennik peszteński, że południową granicą sfery rosyjskiej powinien być — Dunaj. Dalej nie powinna się Rosya pod żadnym warunkiem posunąć.

W Anglii zrozumiano nareszcie, że dziś, gdy Rosya porozumiała się z Niemcami i Austryą, byłoby już za późno rozpoczynać jakąkolwiek antirosyjską akcyę. Dzienniki angielskie z przed dni kilku radzą księciu Aleksandrowi, ażeby przedewszystkiem starał się odzyskać życzliwość Rosyi. Być może, że telegram do cara był właśnie wynikiem rad, których Aleksandrowi udzielono z Londynu.

Nowoje Wremia zaprzecza pogłoskom, jakoby Rosya przyznała Austro-Węgrom kompensatę w formie ostatecznego przyłączenia Bośni i Hercegowiny. Jeżeli ta kompensata — mówi *Now. Wremia* — ma przyjść do skutku, to chyba pod warunkiem, że Rosya zajmie wszystkie pozostałe ziemie słowiańskie na półwyspie Bałkańskim. Rosya drogo opłaciła walkę z państwem Ottomanów. I to kiedy cel ten został oniemal osiągnięty, występuje ktoś, zastępuje nam drogę, a nawet jak gdyby zmusza nas do uznania praw do uznania praw do takiego postępowania i my niby musimy zgodzić się na tę kompensatę? Któż jest tym groźnym wrogiem, któremu bez boju mamy ustępować owoce naszych odwiecznych usiłowań? Przecież rozum rosyjski nie wpadł jeszcze w pomrokę i nie zapomniano o świętych przykazaniach naszej historyi. Wrogowie Rosyi mogą mówić i pisać o nas co im się podoba, ale te wieści o postanowionej niby „kompensacie“ muszą pośród Rosyan wywołać zdziwienie połączone z szemraniem. Kompensata naszym kosztem możliwą jest i zrozumiałą dla każdego Rosyanina tylko w takim razie, jeśli nas zwyciężą w otwartym boju na polu walki. Ale tego dotąd nie było, a Bóg da, że nie będzie nigdy.

Korespondenci z Bułgaryi podają następujące szczegóły z życia dwóch patryotów bułgarskich Mutkarowa i Stambułowa, którym książę Aleksander zawdzięcza możność powrotu do kraju.

Mutkarow pochodzi z rodziny bułgarskiej osiadłej w Bessarabii. Kształcił się on w jednej z rosyjskich szkół wojskowych i ukończył ją ze stopniem podporucznika. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej odznaczył on się kilkakrotnie i otrzymał kilka orderów rosyjskich. Po zawarciu pokoju wstąpił Mutkarów jako porucznik do milicyi rumelijskiej. Komendant milicyi Strecker pasza umiał ocenić zdolności Mutkarowa i zamianował go już jako kapitana dyrektorem zarządu milicyi i żandarmeryi. Wkrótce potem otrzymał Mutkarow od sułtana, któremu służyło prawo rozdawania wyższych stopni, nominacyę na majora. Był on zawsze przeciwnikiem wpływów rosyjskich w Bułgaryi; wspólnie z Lubomskim, Fiłowem i Nikołajewem starał on się wykrywać wszystkie błędy i nadużycia nasyłanych do Bułgaryi Rosyan; nic więc dziwnego, że całe stronnictwo rosyjskie starało się go oddawna usunąć. Mutkarów jest obecnie pułkownikiem i liczy 35 lat.

Stambułow był przez dłuższy czas lekarzem w wojsku tureckiem i przebywał wówczas w Arabii. Powróciwszy do Rumelii objął posadę dyrektora robót publicznych i handlu, wkrótce jednak musiał ją złożyć wskutek intryg konsula rosyjskiego. Stambułow usunął się wówczas od życia publicznego i osiadł jako lekarz w Kazanłyku. Dopiero po zjednoczeniu Rumelii z Bułgaryą został wybrany deputowanym do Sobrania, które go wybrało swym prezydentem.

Od pierwszej chwili trudnym do pojęcia wydawał się fakt, że do spisku przeciw księciu należeli wychowańcy szkoły junkrów. Obecnie pokazuje się, że w szkole tej istniało już oddawna niezadowolenie. Po przeszłorocznej wojnie przyjęto do szkoły około pięćdziesięciu studentów różnych zawodów, którzy odbyli kampanię jako ochotnicy. Spodziewali się oni wówczas, że otrzymają bezzwłocznie stopnie oficerskie; ks. Aleksander oparł się jednak temu i oświadczył, że muszą przedewszystkiem ukończyć szkołę. Nieprzyjaciele księcia skorzystali z tego i rozpoczęli między młodzieżą agitacyę przeciw niemu. Dyrektor zakładu przypominał codziennie uczniom, że konsul rosyjski starał się o awans dla nich i że tylko opór ks. Aleksandra zwichnął ich karyerę. Gdy nareszcie postanowiono przystąpić do dzieła, naczelnicy spisku liczyli przedewszystkiem na pomoc junkrów. W nocy z 20 na 21 sierpnia zjawił się major Grujew w zakładzie i kazał pobudzić wychowańców. Gdy się z pośpiechem ubrali, wyprowadził ich Grujew na pobliski plac i kazał im uformować koło. Stanąwszy między nimi, przypomniał im naprzód przepisy dyscypliny wojskowej, a potem uwiadomił ich, że książe został złożony z tronu i że ich obowiązkiem jest udać się do pałacu i uwięzić go. Jak już wiadomo, młodzież usłuchała tego rozkazu. Widocznie jednak Grujew nie dowierzał jej zupełnie, skoro zanim zaczął mówić, kazał pierwej żołnierzom z Küstendileckiego pułku nasadzić bagnety i otoczyć junkrów dokoła.

Studenci rosyjscy w Wiedniu wysłali do redakcyi *Narodnich Lisiów* następujący list otwarty: „Wobec obelg i podejrzeń, któremi dziennikarstwo niemieckie i węgierskie obsypuje Rosyę z powodu zajść z Battenbergiem, stanowi pewna część pism czeskich, z *Narodnimi Listami* na czele, chlubny wyjątek. Rosyanie mieli i mają sympatyę dla narodu czeskiego, w którym nie wygasła jeszcze iskra słowiańskiego poczucia. Nieprzyjaciele jednak Słowian, dokonali i tu niestety swego dzieła. Wmówili oni w niektórych Czechów, że Rosya chce ugiąć ich, równie jak innych Słowian, pod ciężkie jarzmo, podczas gdy w rzeczywistości Rosyanie nie pragną niczego, jak tylko wolności (!!) i dobra Słowian“.

(*Telegramy „Nowej Reformy“.*)

Filipopol, 3 września. Książę przybył tu wczoraj o god. 8 rano i wjechał w tryumfie do miasta.

Podczas podróży księcia, ludność przybywająca ze wszech stron, witała go uroczyście.

Sofia, 3 września. Księcia Aleksandra oczekują tu już dzisiaj w południe. Ludność czyni wielkie przygotowania na jego przyjęcie.

Sofia, 3 września. Zbuntowane oddziały wojska poddały się na łaskę i niełaskę i błagają księcia o litość.

Sofia, 3 września, *Ag. Havasa* stwierdza, że doniesienia pism petersburskich o wybuchu wojny domowej w Bułgaryi są całkowicie zmyślone. W całym kraju panuje zupełny spokój. Książę przybywa dzisiaj do Sofii.

Konstantynopol, 2 września. Skutkiem starań Nelidowa, poleciła Porta Gabdan-effendiemu, żeby się udał do Filipopola, i księciu zalecił ułaskawienie spiskowców z d. 21 sierpnia.

Londyn, 3 września. Minister marynarki Hamilton, miał wczoraj na uczcie mowę, w której powiedział, iż entuzyazm dla osoby księcia Aleksandra zabezpiecza go na zawsze od spisków. Jeżeli nieraz mówi się o wojennych przygotowaniach w Europie, to minister ze swej strony sądzi, że ludy europejskie nigdy nie życzyły sobie pokoju więcej, niż dziś, i że to usposobienie ludów powinno wywrzeć wpływ na politykę rządów.

Londyn, 3 września. Dzienniki poranne zgadzają się na to, że abdykacya księcia bułgarskiego jest nieuniknioną, i że Rosya zajmie bezwątpienia Bułgaryę.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, 3 września. Podczas bankietu na uroczystości rewindykacyi Budy, wniósł burmistrz toast na cześć cesarza austryackiego i jego sławnego sprzymierzeńca, cesarza niemieckiego. — Minister wojny wniósł toast na miasto Buda-Peszt, minister Kemeny na obecnych reprezentantów pełnej chwały armii pruskiej, poczem pruski generał Schlichting na powodzenie Węgier.

Londyn, 3 września. (Posiedzenie Izby gmin.) W rozprawie adresowej poprawka Sixtona, wyrażająca konieczność rychłego zarządzenia środków celem utrzymania porządku w Belfast, została po ożywionej rozprawie 225 głosami przeciw 128 odrzucona, adres w pierwszem czytaniu przyjęty. Labouchere zapowiada poprawkę, która mowy Churchilla w Belfast uznaje jako zakłócające spokój. Churchill odpowiada, że rząd nie będzie w tej sprawie wdawał się w dyskusyę.

Ateny, 3 września. Sprawozdania prefektów stwierdzają, że trzęsienie ziemi w Messenii zburzyło 6.000 domów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 września 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84.45	84·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	102 —
„ srebrna	—·—	85·05
„ złota	—·—	117·90
4% Renta złota węgierska	107·27	107·35
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	864·—
Akcye kredytowe austryackie	278 75	279·60
„ „ węgierskie	288 50	288·—
Londyn	—·—	126·30
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	111·—	112·30
Akcye Karola Ludwika	192·20	192·40
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·50
Anglo-bank	—·—	113·—
Union	72·75	72·2
Bankverein	—·—	—·—
Staatsbahn	228·60	230·30
Elbethalb.	170 25	171·—
Tramway	—·—	195·75
Länderbank	214·90	215·—
Alpine	—·—	27 —
Marka	61 85	61·85
Rubel	121 50	121·50
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 3 września 1886

Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	121 —	122 —
Marki niemieckie . . . . . „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 96	10 06
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	104 50	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 25	96 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 50	96 50
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 50	97 25
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	93 50	94 60
5% „ „ „ „ „	101 80	102 30
6% „ „ Banku hip.	103 —	103 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 40	103 —
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 25	100 50
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	101 —
4% „ likwid. „ „ 100	92 50	93 75

Lwów, dnia 2/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	278 —	282 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 75	102 —
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 75	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	105 —	105 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 2/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 70
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 10
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 85
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 85

Wiedeń, dnia 2/9.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 50	84 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 05	85 20
4% „ „ złota . . . „ „ 100	117 80	118 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 25	133 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	141 20	141 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 50	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 —	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 40	107 55
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 75	94 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 50	119 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 75	121 —
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120 —	120 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	126 30	126 70

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 40
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 70
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 90	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 —	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 25	118 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 40	31 70
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 70	17 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 40
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 30	102 60
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 50	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 25	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 50	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96 40	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 75	102 20
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 30	100 70
4½% „ „ „ „ „ 100	101 40	101 65
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 70	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 25	116 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 30	100 80
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 30	83 70
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 40	93 65
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	101 —	101 40
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 25	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 25	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 10	100 60
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 75

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 55	178 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	46 —	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 40	14 80
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 90	10 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	19 60	20 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	110 50	110 90
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 40	102 70
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	278 60	278 90
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	288 75	289 —
14·50	Laenderbank . . . . . „ 200 „	214 40	214 80
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	864 —	866 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	72 75	73 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 25	190 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2270 —	2275 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 50	22 . —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	192 80	193 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	245 25	245 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	152 25	152 75
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	192 25	192 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	188 25	188 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	228 70	229 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	111 25	111 50
21·—	Żegiuga na Dunaju . . . „ 500 „	388 —	388 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 95	5 98
	20-to Frankówki . . . . . „ „	9 99	10 —
	20-to Markówki . . . . . „ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
	Funty szterlingi . . . . . „ „	12 57	12 63
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 75	49 85
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	121 25	121 75